Cena 20 gr.
Rok I. Warszawa, czwartek 4 kwietnia 1929 r. Nr. 53.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

KLUCZ DO POKOJU

Żaden, nawet najbardziej zatwardziały i najbardziej niebezpieczny zwolennik rządów pomajowych nie będzie chyba dzisiaj utrzymywał, że rządy te okazały się dla kraju w skutkach dobroczynne, że stworzyły ustrój silny i niewzruszony, że przyczyniły się do podniesienia produkcji, do wzmożenia pracy, że podniosły bogactwo i dobrobyt, że w ich właśnie trzechletnim okresie państwo zarówno pod względem kulturalnym jak i politycznym osiągnęło nieznane dawniej granice, i że wreszcie z rządów tych, jeżeli już nie przeważająca większość, to przynajmniej znaczna część społeczeństwa, jest w zupełności zadowolona.

Rzeczywistość polska przedstawia się tak, że rządy te nietylko nie okazały się dla kraju dobroczynne, ale naodwrót, przyczyniły się do tem większego jeszcze rozprzężenia i rozgardjaszu wewnętrznego. Ustroju silnego nietylko nie wytworzyły w państwie, ale naodwrót, istniejący jeszcze bardziej rozluźniły, uczyniły go słabszym, bardziej niepewnym, aniżeli był kiedykolwiek. Nie wzmogły one wcale pracy w kraju, ani nie podniosły produkcji, nie zwiększyły bogactwa ani dobrobytu, a przeciwnie, w czasie ich trzechletniego trwania państwo zubożało widocznie, nasza zdatność płatnicza osłabła, nasz bilans handlowy rozrósł się w cyfrach deficytowych do niebywałych przedtem rozmiarów, nasze zasoby zmalały, nasze możliwości gospodarcze skurczyły się. Przeżywamy dzisiaj ostry kryzys finansowy i ekonomiczny, którego ostrze dotyka zarówno handel, jak i przemysł, rolnictwo, jak i rzemiosło. Dobrobyt ludności nietylko się nie poprawił, ale naodwrót, wzrosły ciężary podatkowe, które przeważnie spadają na barki najniezamożniejszych w Polsce warstw, a przedewszystkiem na barki inteligencji pracującej. Bieda dokucza dzisiaj powszechnie wsi i miastu, zagląda do każdej nieomal rodziny, staje się zjawiskiem powszedniem. Mnożą się bankructwa, milkną warsztaty pracy, topnieje owoc ludzkiej pracy.

Politycznie nie postąpiliśmy nietylko ani kroku naprzód, ale poważnie cofnęliśmy się wstecz. Żyjemy prawie, gdzieś w stęchliźnie dawno minionych czasów. Powszechnem staje się niepokojące zjawisko: zobojętnienie ogółu na sprawy publiczne, bierne wyczekiwanie jutra, o którem nikt nic nie wie pewnego, które nikogo zdaje się nie zajmować. Wraz z tem stępieniem powszechnem pod względem politycznym, upadek daje się zauważyć pod względem kulturalnym. Raz wreszcie trzeba te rzeczy nazwać po imieniu. Stajemy się krajem nieokrzesanym, barbarzyńskim. Ludzie zaczynają żyć w Polsce jakgdyby bez jutra, bez celu. Przyszłość staje się dla wielu rzeczą zgoła obojętną. Pustka i otchłań beznadziejności wieje od dzisiejszego życia stolicy. Małe troski zaprzątają umysły. Oto, co jest niejako główną etykietą rzeczywistości dnia dzisiejszego.

Żaden, nawet najbardziej zatwardziały zwolennik rządów pomajowych nie będzie się spierał o to, że przyczyna powszechnego upadku tkwi w pokłóceniu wewnętrznem Polski, w jej rozbiciu na atomy, w wytrąceniu społeczeństwa z naturalnej kolei. Nie może być dobrze w kraju, w którym niema zgody, ani widoków konsolidacji wewnętrznej.

Jakież może być wyjście z takiego położenia? Gdzie klucz do pokoju wewnętrznego? Jakie sposoby stworzenia rzetelnej sanacji w państwie, pogrążanem systematycznie i z tak karygodną lekkomyślnością w otchłań zamętu i rozprzężenia?

Już przed paroma dniami podkreśliliśmy na tem miejscu, a co stanowi dzisiaj opinję całego ogółu oświeconego w Polsce, że nie może być państwo uważane za folwark dla jakiejś, chociażby i zasłużonej nawet grupy ludzi, cóż dopiero, kiedy zasługi tej grupy podawane są przez znaczny ogół społeczeństwa w wątpliwość. Państwo stanowi organizację całego ogółu obywateli, należących do tego samego plemienia, a nie przedsięwzięcie polityczne i handlowe jakiegoś w tem społeczeństwie zrzeszenia. Były ongiś czasy w dziejach, że państwo stanowiło niejako własność uprzywilejowanej grupy obywateli, przeważająca zaś większość społeczeństwa zamieszkująca terytorjum danego państwa, byli to jedynie poddani, posłusznie słuchający rozkazów swych panów. Czasy to wszakże dawno minione w dziejach i w psychice społeczeństw europejskich. Europa pod względem emancypacji obywatela ma poza sobą bardzo bogate doświadczenia i niebylejak zapisaną kartę.

Ażeby w państwie działo się dobrze, trzeba dążyć do zgody wewnętrznej, do konsolidacji społeczeństwa, bo tylko w konsolidacji takiej zapewnione są wszystkie wartości twórcze, na których szczęście i zdrowie państwa się buduje. Ażeby życie polityczne postąpiło naprzód rozwijało się normalnie, należy usunąć wszystkie miazmaty trujące, wszystko, co je dzisiaj wykrzywia i paczy. Co je zaś wykrzywia i paczy, wiemy wszyscy, to znaczy wiedzą i ci, którzy są zdeklarowanymi przeciwnikami rządów pomajowych, jako i ci, którzy jeszcze przed rokiem na nie przysięgali, a i dzisiaj w wielu wypadkach są jeszcze ich zatwardziałymi zwolennikami. Ażeby znaleziony był klucz do pokoju w Polsce, jeśli mowa o rządach i o ustroju należy wszystko budować na zdrowiu i sile narodu, na jego instynkcie plemiennym, na jego ambicjach szlachetnych, na jego wreszcie konsolidacji, usuwając z życia wszystko, co naród rozbija, co zniekształca sens życiowy, co wykrzywia jego pion, a przedewszystkiem trzebi bezpożytecznie wolę i energję na szamotanie się wewnętrzne i jałowienie ducha. Klucz do pokoju leży w uczciwości i szlachetności intencyj tych, którzy działają na losy państwa wpływ decydujący wywierają, jakoteż i w instynkcie samozachowawczym narodu, który nie powinien się dać zwieźć nikomu, a tembardziej żadnym fałszywym prorokom, od jakich tak bardzo zaroiło się życie powojenne naszej ojczyzny i tak bardzo od nich dotychczas ucierpiało.

N. N.

PRZED ZMIANAMI W RZĄDZIE

Ajencja Press podaje:

— W kołach politycznych panuje opinja, że prawdopodobnie dziś zapadną decyzje w aktualnej sprawie zmiany na stanowisku szefa Rządu. Przyspieszony przyjazd p. Prezydenta Rzlitej do stolicy nadał bieg nowym wydarzeniom i zapoczątkował szereg rozmów, zmierzających do zupełnego wyjaśnienia sytuacji.

Na ostatniej konferencji p. Prezydenta z Premjerem Bartlem ustalone zostało definitywnie — według opinji kół politycznych — stanowisko p. Premjera Bartla. Punktem wyjścia do prowadzonych od szeregu dni rozmów było wyczerpujące sformułowanie p. Prezydentowi poglądów p. Premjera Bartla na ogólną sytuację polityczną w Państwie, ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień natury gospodarczej

P. Premjer Bartel starał się, jak utrzymują w kołach poinformowanych, wykazać, że pozostanie jego na stanowisku szefa Rządu jest niewskazane ze względu na obecny układ stosunków w Państwie. Wobec tego, że decyzja prof. Bartla o rezygnacji ze stanowiska szefa Rządu wydaje się być stanowcza i nieodwołalna, należy się spodziewać, że dalsze rozmowy czynników miarodajnych na temat wytworzonej sytuacji dotyczyć będą już tylko kwestji formalnego otwarcia przesilenia gabinetowego.

Obecnie po wymianie zdań między zainteresowanemi, a decydującemi czynnikami nastąpi desygnowanie przez p. Prezydenta Rzplitej osobistości, której powierzona zostanie misja utworzenia nowego gabinetu. Nie jest prawdopodobne, aby prof. Bartel objął jakąś tekę w nowym gabinecie.

W JUGOSŁAWJI

WIEDEŃ, (PAT.). — Dzienniki donoszą z Białogrodu: Słychać, że zanosi się na daleko idącą rekonstrukcję Rządu już w czasie najbliższym. Rekostrukcja odnosić się będzie przedewszystkiem do Ministerstwa Komunikacji, którego kierownikiem ma zostać obecny burmistrz Białogrodu Savcic. Decyzja w tym względzie zapadnie dopiero po powrocie ministra Spraw Zagranicznych Marinkovica z Davos.

PO ZABÓJSTWIE SCHLEGELA

WIEDEŃ, (PAT.). — Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że śledztwo, prowadzone przez policję w sprawie zamordowania red. Schlegela, nie dało dotychczas żadnych wyników. Wskutek tego zwolniony został z urzędu szef policji zagrzebskiej Vragovic. Na jego miejsce mianowany został obecny szef sekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Bedekovic.

DZIEŃ POLITYCZNY

ODZNACZENIE MIN. PATKA

Regencja Królestwa Rumuńskiego w uznaniu zasług położonych przez Ministra Stanisława Patka, Posła Polskiego w Moskwie przy podpisaniu protokółu dodatkowego do paktu Kellogga nadała Ministrowi Patkowi odznaczenie wielkiego Krzyża Korony Rumuńskiej I-szej klasy.

ZMIANY W SZTABIE GŁÓWNYM

Ze źródeł miarodajnych donoszą, że dotychczasowy drugi zastępca szefa Sztabu Głównego pułkownik Pieracki przejść ma do służby administracyjnej.

W GŁ. KOMENDZIE P. P.

W najbliższym czasie nastąpić ma reorganizacja Głównej Komendy Policji Państwowej. M. in. zniesione ma zostać stanowisko szefa sekretarjatu Komendanta Głównego.

SŁUŻBA ŚLEDCZA K. P.

Z dniem 2-go b. m. objął urzędowanie nowomianowany naczelnik wydziału IV służby śledczej Komendy Policji pułk. Nagler.

PRZEDSTAWICIELSTWO HANDLOWE Z. S. R. R.

Równocześnie z nominacją nowego przedstawiciela handlowego Z. S. R. R. w Polsce nastąpić ma rozszerzenie kompetencyj kierownictwa przedstawicielstwa w sprawie czynienia zakupów i zamówień sowieckich w Polsce.

ELEKTRYFIKACJA POLSKI

Amerykański koncern finansowy Harrimana zgłosił Ministerstwu Robót Publicznych i Ministerstwu Skarbu ofertę na wykonanie planu elektryfikacji Polski Oferta obejmuje inwestycje elektryfikacyjne wartości sięgającej sumy 20 miljonów dolarów. Przedstawiciele koncernu przybyć mają niebawem do Warszawy celem prowadzenia pertraktacyj.

PRZEMYSŁ METALURGICZNY

Do Katowic wyjechała komisja instytutu Badania Cen i Konjunktur z dyrektorem Edwardem Lipińskim na czele, celem przeprowadzenia badań o stanie przemysłu metalurgicznego na Górnym Śląsku.

W BIURZE BUDOWLANEM MIN. POCZT

Sędzia do spraw nadzwyczajnej wagi Witusiński zakończa śledztwo pierwiastkowe w głośnej sprawie inż. Ruszczewskiego, kierownika biura budowlanego Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Przesłuchani zostali, jako świadkowie wszyscy wyżsi urzędnicy Ministerstwa.

EPIDEMJA GRYPY OSŁABŁA.

GENEWA. (PAT). Według doniesień, które wpłynęły do Sekcji i Higjeny Ligi Narodów w tygodniu od 10-do 16-go marca, epidemja grypy osłabła we wszystkich tych krajach europejskich, w których szerzyła się w styczniu. Wschodnia część Niemiec oraz Skandynawia ucierpiały z powodu grypy naogół mniej, niż kraje, na które epidemja rozszerzyła się później.

PRZESILENIE RZĄDOWE

Przesilenie rządowe istnieje już blisko od dwóch tygodni t. j. od chwili, kiedy zaczęły dzień po dniu krążyć pogłoski o daleko idących zmianach w Rządzie, zresztą w związku z rozwojem sytuacji parlamentarnej w ostatnich dniach sesji budżetowej i pogorszeniem się stosunków między Rządem a Sejmem. O ile chodzi o przesilenie oficjalne, to go i do tej pory jeszcze niema, z kół urzędowych bowiem odpowiedzią na wszelkie w tym względzie zapytania jest albo milczenie albo też zaprzeczanie bez żadnych bliższych wyjaśnień. Jak bywało dotąd w podobnych wypadkach w ciągu lat ostatnich, prawdopodobnie i tym razem oficjalną wiadomość o przesileniu otrzymamy dopiero w momencie, kiedy ogłoszone zostaną pisma p. Prezydenta Rzplitej udzielające dymisji jednym ministrom a nominacji drugim.

Jednakże przesilenie w Rządzie stało się już obecnie faktem, o którym powszechnie się mówi, choć nikt nie jest w stanie podać niczego konkretnego — dla prostego motywu, iż dotąd jeszcze żadna decyzja nie zapadła. Faktem jest więc ostateczne postanowienie ustąpienia, powzięte przez p. Premjera Bartla. Wedle wiadomości z kół zbliżonych do Rządu p. Bartel powziął to postanowienie jeszcze przed dwoma tygodniami i na wtorkowej konferencji swojej z p. Prezydentem ostatecznie je potwierdził. Wiadomości te nie podają jednak powodów ustąpienia; informacje z kół innych twierdzą, iż chodzi tu o pewną zasadniczą zmianę w ogólnej polityce Rządu, od której p. Bartel uzależniał swoje pozostanie na czele gabinetu.

Tu przypomieć warto, że kilkugodzinne przemówienie p. Bartla na posiedzeniu Sejmu w dniu 23 marca było powszechnie komentowane jako ostatnia jego enuncjacja przed wyjściem z Rządu. Na posiedzeniu następnem p. Bartel już nie był obecny z powodu anginy a Sejm w jego zastępstwie zamknął p. Składkowski. Bezpośrednio po tem rozeszły się wiadomości o bliskim wyjeździe p. Premjera na dłuższy czas do Paryża, przed tygodniem atoli po dwugodzinnych odwiedzinach p. Prezydenta u chorego Premjera wiadomościom tym zaprzeczono. W ostatni wtorek druga, prawie aksamo długa, konferencja p. Prezydenta z szefem Rządu dała powód do powszechnych nazajutrz i zgoła niedementowanych wieści, iż jednak p. Bartel nieodwołalnie ustępuje.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem wedle komunikatu oficjalnego załatwiono kilka bieżących spraw terminowych. W kołach politycznych komentowano komunikat ten w takim sensie, iż po zgłoszonej we wtorek dymisji swego szefa Rada Ministrów obradował nad decyzją co do wniesienia dymisji przez cały Rząd, jednakże na zapytania u sfer poinformowanych komentarzowi temu zaprzeczono. Na posiedzeniu przewodniczył p. Minister Składkowski z powodu iż, jak podano w komunikacie, p. Premjer Bartel w dniu wczorajszym nie opuszczał jeszcze apartamentów prywatnych. Natomiast we wczorajszych popołudniowych ukazała się wiadomość, również na informacjach urzędowych oparta, że p. Bartel już na tyle wyzdrowiał, iż przedpołudniem objął urzędowanie.

Pozatem kursowały wczoraj wieczorem pogłoski, iż ma się odbyć Rada Gabinetowa i że P. Prezydent Rzplitej ma odbyć konferencję z P. Marszałkiem Piłsudskim. Obu wiadomościom zaprzeczono z kół urzędowych. Natomiast faktem potwierdzonym jest, iż wyjazd P. Prezydenta z powrotem do Spały, który miał nastąpić w dniu 3-im b. m., został odwołany. Jest w tem potwierdzenie, iż przesilenie istnieje i jeszcze nie zostało załatwione oraz że załatwienia jego oczekiwać należy w krótkim czasie.

Co do kwestyj personalnych, to na każdy portfel tyle jest wymienianych nazwisk, iż trudno byłoby je spisać. Zresztą wszystko razem niezbyt wiele ma za sobą uzasadnienia, poza ambicjami chyba tych czy innych grup wchodzących w skład B. B. oraz tych czy innych jednostek. Do tej chwili nie wiadomo nawet, czy zdecydowana została zasadnicza kwestja: jaką będzie polityka Rządu na przyszłość — we współpracy z Sejmem czy też wedle zasady twardej ręki?

W tych warunkach możliwe są wszelkie niespodzianki, wśród nich nawet i ta, że nowym Premjerem będzie znowu p. Bartel. W tym wypadku jednak (zresztą w tej chwili mało prawdopodobnym) konieczną byłaby rekonstrukcja gabinetu w kierunku większej, niż dotąd jego zgodności wewnętrznej, co równałoby się pewnej dość daleko idącej zmianie kursu rządowego. W każdym razie — kurs dotychczasowy w tej chwili przesila się i czy to bardziej ostro, niż dotąd pójdzie na przyszłość czy bardziej łagodniej, jedno można uznać zapewne: ulegnie zmianie.

USTĄPIENIE KANCLERZA AUSTRJI

WIEDEŃ, (PAT). Gabinet ks. Seipla podał się dnia 3-go b. m. po południu do dymisji, którą Prezydent Miklas przyjął, powierzając ustępującemu Kanclerzowi i Ministrom tymczasowe sprawowanie agend.

WIEDEŃ, (PAT). Dymisja Kanclerza Seipla była dla wszystkich kół politycznych niespodzianką. Jako jeden z powodów dymisji wymienia się tarcia w łonie większości w sprawach handlowo - politycznych. Pogłoski o koalicji pomiędzy partją chrześcijańską a socjal-demokratyczną, uważane są za nader prawdopodobne. Nowy gabinet będzie kontynuował politykę ks. Seipla. Z pośród następców ks. Seipla wymienia się także byłego ministra Handlu Heinla.

WALKI W MEKSYKU

PO BITWIE POD JIMINES.

MEKSYK, (PAT.) — Przewidują tu, że wojska federalne zajmą dziś bez trudności miasto Jiminez. Wojska powstańcze dążą do Chihuahua, od którego je dzieli 7 znajdujących się na drodze mostów, objętych pożarem. Krwawa bitwa, stoczona z głównemi siłami powstańców pod Jiminez, jest największem zwycięstwem nad powstańcami w czasie obecnej kampanji. Bitwa ta trwała dwa dni.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

SZANGHAJ, (AW.). — Walki wojsk Rządu nankińskiego z oddziałami wojskowemi prowincji Kwang-Si zaostrzyły się jeszcze. Obecnie oddziały zbuntowane wtargnęły na terytorjum prowincji Tsjen-Si, rozszerzając znacznie swoją bazę operacyjną. Z Kantonu donoszą, iż w związku z temi walkami panuje tu poważne zaniepokojenie. Rynek pieniężny przeżywa poważny kryzys. Handel ustał niemal zupełnie.

SZANGHAJ, (AW). — Równolegle do akcji wojsk prowincji Kwang-Si w prowincji Fu-Tsjen, tamtejsze wojska prowadzą zbrojną akcję skierowaną przeciwko rządowi nankińskiemu. Jak się zdaje w ruchu tym dużą rolę odgrywają komuniści

CHAMBERLAIN I MUSSOLINI

BERLIN, (PAT). Berliner Tageblatt donosi w depeszy z Rzymu o spotkaniu Chamberlaina z Mussolinim. Spotkanie to korespondent uważa za objaw włoskich dążeń do silniejszego związania się z Entente Cordiale. Natomiast korespondent rzymski Vossische Zeitung podkreśla ten ustęp komunikatu włoskiego, który mówi o zgodności poglądów we wszystkich zagadnieniach, interesujących oba kraje i dopatruje się w tem sformułowania wskazania na kwestje rokowań reparacyjnych, a to z tego powodu, że rokowania paryskie obecnie są najdonioślejszem zagadnieniem interesującem oba państwa. Z tego wyciąga korespondent wniosek, że owo porozumienie musi dotyczyć w pierwszej linji spraw reparacyjnych. Jednocześnie korespondent utrzymuje, że Anglja i Włochy napewno porozumiały się obecnie co do tego, aby redukcja żądań reparacyjnych przeprowadzona została przedewszystkiem kosztem żądań francuskich.

LONDYN, (AW). Prasa poranna zamieszcza naogół skąpe wiadomości na temat konferencji Chamberlaina z Mussolinim. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ nie spodziewa się od tej konferencji rozstrzygnięcia jakichś zagadnień politycznych. W czasie poprzednich spotkań Chamberlaina z Mussolinim porozumienie utrudniało stanowisko Partyj: Liberalnej i Robotniczej, które są wrogo usposobione do faszyzmu. Tem niemniej jednak stosunek Włoch do Anglji był przyjazny. Świadczy o tem załatwienie szeregu spraw, a więc przedewszystkiem kwestji Mossulu i Tangeru. Korespondent przypuszcza, iż Chamberlaine miał na celu przeciwdziałanie ochłodzeniu się stosunków włosko - angielskich jakie się dało zauważyć od pewnego czasu.

SPORT

WYJAZD POLSKIEJ DRUŻYNY HIPPICZNEJ.

W dniu dzisiejszym we czwartek wyjeżdża z Grudziądza polska drużyna jeździecka, udająca się na międzynarodowe konkursy hippiczne w Nicei. Konkursy nicejskie rozpoczynają się 16 kwietnia i trwać będą do 25 b. m.

Wobec ograniczenia przez komitet organizacyjny konkursów ilości startujących jeźdźców, skład zespołu polskiego uległ ograniczeniu i przedstawia się ostatecznie następująco:

Płk. Rómmel (konie Doneuse i Gedymin), rtm. Królikiewicz (Dream i Mylord), por. Starnawski (Hannibal i Readgledt), por. Szosland (Ali i Matador), por. Rojcewicz (The Hoop i Black Boy), i por. Kulesza (Lezgin i Vermeill). Jako konie rezerwowe jadą Powder Puff i Qui Vive. W ten sposób tegoroczna ekipa nasza składać się będzie z 6 oficerów i 14 koni.

Punktem centralnym zawodów będzie konkurs zespołowy o Puhar Narodów. Polska zdobyła Puhar w latach 1825 i 1928, a więc ewentualne zdobycie nagrody poraz trzeci odda nam ją na własność.

Z GIEŁDY

Waluty:

Dolary 8.90. Holandja 357.39. Szwajcarja 171.56 i pół. Londyn 43.27 trzy czw. Nowy Jork 8.90. Paryż 34.85. Praga 26.38 i pół. Włochy 46.70.

Akcje.

Bank Polski 165. Bank Dyskontowy 127. Bank Zw. Sp. Zar. 85. Siła i Światło 134. Tow. Fabr. Cukru 34.50. Firley 48. 48.50. Nobel 21. Lilpop 34. Modrzejów 28.50. Starachowice 30.50—30.25. Borkowski 11. Haberbusch i Schiele 218.50.

Papiery procentowe.

7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 85.25. 7 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 83.25. 4 proc. Poż Inwestycyjna 107—108—107.50 5 proc. Poż. Premj. Dolarowa 89.50—91—90.50. 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94. 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gospod. Kraj. 94. 6 proc. Obligacje m. Warszawy 1926 r. zł. 55. 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 67. 10 proc. Poż. Kolejowa 102.50. 5 proc. Poż. Konw. Kolejowa 59. 4 proc. L. Z. złotowe 51.25, 51. 4 proc. L. Z. Ziemskie złotowe 44. 8 proc. Miejskie złotowe 69.25—69.

Ziemiopłody.

LWÓW. 2.4. Pszenica dworska 53.00, 54.50. zbiorowa 43—44, żyto 33.75, 34.25, jęczmień brow. 34.50—35.50, przemiał 29.75—30.75, owies 34.00—35.00, kukurydza —, ziemniaki przemysł. 5.25, 5.30, fasola biała 100—125, kolorowa 50, 55, krasa 70—80, groch pół-Victoria 55.00, 60.00, polny 45—47, hreczka 44.50, 45.50, len 74—76, siano słodkie kraj. prasow. 18—22, słoma prasowana 8—10, łubin niebieski 27—28.00, rzepak ozimy 75—77, mąka pszenna 65 proc. 74—80, otręby żytnie 23.5—24, pszenne 26.00—26.50, kasza jaglana —, jęczmienna 54.00—56.00, koniczyna czerwona 160—180, kasza hreczana 82.50—84.50, pęcak 54—56.

RADJO

WARSZAWA

216,5 kc. 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 5-go b. m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., oraz kom. lotn.-meteor. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: met. i gosp. 15.10 Przegląd wydawnictw perjodycznych — prof. H. Mościcki. 15.35 Aktualja— p. W. Gielecki. 15.50 Muzyka gram. 17.00 „Nie bo w kwietniu“ — prof. J. Gadomski. 17.25 Transm. odczytu z Krakowa. 17.55 Koncert popołudniowy 18.50 Rozmaitości. 19.10 „O bólu głowy“ — dr. S. Kopczyński. 19.50 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna — p. K. Stromenger. 10.15 Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji Warsz. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. Po transm. kom.: lotn.-meteor., polic., sport., nadprogram. kom. P. A. T., oraz retransmisja ze stacyj zagr. na aparatach „Marconi“.

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 6-go b. m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom.: meteor. i roln., giełdy zboż. 14.50 Kom.: meteor. i gospod. 15.10 „Wybitni racjonaliści w w. XVIII“ — prof. Z. Denter. 15.35 „Kultura i ludoznawstwo w nauczaniu języka ojczystego“ — dr. J. Gołąbek. 16.00 „Mickiewicz” — Dr. K. Górski. 16.25 „Polska jako przedmurze chrześcijaństwa” — prof. H. Mościcki. 16.50 Kom. Samorządowy. 17.00 Trans. naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Słuchowisko. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Radjokronika — dr. M. Stępowski. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 „Dzieje muzyki polskiej” — prof. S. Niewiadomski. 20.30 „Wróg kobiet“, operetka w 3-ch aktach. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. Po godz. 22-ej kom.: lotn. - meteor., P. A. T., polic., sport., nadprogram. 22.30 Muzyka taneczna.

POLSKA I BELGJA

P. René Delforge, Prezes Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Katolickich, Naczelny Redaktor „Vers l'Avenir" w Namur, w Belgji, nadesłał specjalnie dla naszego pisma artykuł poniższy, pełen serdecznej sympatji i entuzjazmu bratniego narodu Belgów dla naszej Ojczyzny.

W ciężkich godzinach, któreśmy przeżyli w czasie wielkiej wojny, znosząc nienawistne nam jarzmo niemieckiego najeźdźcy, staraliśmy się podtrzymywać ducha narodu przez wygłaszanie wszędzie konferencyj i odczytów, na których, pod osłoną tematów apologetyczno-historycznych, budziliśmy w sercach naszych współbraci poczucie godności narodowej i nadzieję przyszłego wyzwolenia.

Pamiętam, gdy w r. 1917 na jednej z takich konferencyj w Verviere, przed więcej niż tysiącznem audytorjum, zobrazowałem krótko historję Polski, jaki to wzbudziło entuzjazm i wzruszenie słuchaców, dla narodu, tak przez Belgów uwielbianego i kochanego.

Gdy w odpowiednim momencie przytoczyłem znane proroctwo bł. Andrzeja Boboli, według którego bliskim już był moment zmartwychwstania Polski, słuchacze moi wśród niemilknących objawów głębokiego wzruszenia witali jutrzenkę polskiej wolności. Z tem większą szczerością to czynili, gdyż instynktownie wprost wyczuwali, że fakt ten jest związany ściśle z ich własnem oswobodzeniem od wroga. Jednocześnie jednak czuli oni w głębi swej duszy, że z Polską łączy ich węzeł potężny, którym jest podwójna miłość, w obu narodach związana z ich istotą samą: miłość i przywiązanie do religji i do wolności.

My znamy historję Polski i dla szlachetnego narodu Polskiego mamy prawdziwe uwielbienie bez żadnych zastrzeżeń. Kochamy Polskę, albowiem cierpiała wiele, a czujemy się z nią tem bardziej związani, że i ona, po latach konania i grozy, która przeżyła w czasie wielkiego huraganu w r. 1914—1918, powstała wraz z nami wolna i niepodległa.

Mija już jedenaście wieków, od czasu, gdy Polska jest puklerzem dla cywilizacji chrześcijańskiej, przeciwko barbarzyńcom wschodnim i niezwyciężoną tamą przeciw ko wyziewom protestantyzmu, który z Niemiec uderzał całą siłą w ducha katolickiego.

Walcząc o wolność swojego kraju, Polacy jednocześnie byli bohaterami w walce o niezależność świata katolickiego.

W swych zmaganiach z Mongołami, Tatarami, Turkami, Szwedami, z Rosją wreszcie i Germanją, wylewali całemi strumieniami swą szlachetną krew, nie oszczędzając się nigdy, to też z całą słusznością historyczną mógł o nich Papież Paweł V swego czasu wypowiedzieć tę przepiękną pochwałę: „Wasza ziemia ojczysta cała jest jednym wielkim relikwiarzem, bo niema w niej ani jednego ziarnka piasku, któreby nie było przesiąknięte krwią męczeńską".

O, Polsko chwalebna i waleczna, pozdrawiam cię w tym r. 1929, który jest trzechsetną rocznicą urodzin jednego z największych twoich królów, Jana Sobieskiego! Jak Ś-ty Stanisław, twój wielki Patron z Krakowa, byłaś rozćwiartowana i porozrywaną na kawałki przez twoich nieprzyjaciół, lecz, podobnie jak tamte szczątki chwalebne w sposób cudowny zrosły się i ocalały, tak również i twoja ziemia, na strzępy porwana, odrodziła się znowu, niezależna i wolna!

I oto jesteś dzisiaj zmartwychwstała i żywa, w pełni swobody, dla której cierpiałaś i walczyłaś przez całe tysiąc lat.

O tę swobodę w ciągu całych wieków walczyli również i Belgowie, których kraj był zawsze polem bitw Europy, lecz bezskutecznie.

Mimo oporu nadludzkiego przeciwko wiekowej niewoli, otrzymali oni dopiero w r. 1830 prawo samostanowienia o sobie i rządzenia sobą według własnej woli. Ich odwaga zahartowała się w setkach epopei, od czasu, gdy 2.000 lat temu, stawiając czoło rzymskim legjonom, usłyszeli z ust zwycięskiego Juljusza Cezara świadectwo swego patrjotycznego oporu i wytrwania.

Wiara ich i cała wewnętrzna wartość okazała się w tym momencie, gdy porwani zapałem rycerskim, pod wodzą Godfryda de Bouillon, weszli z nim pierwsi, na cezle wypraw krzyżowych do zdobytych dla chrystjanizmu miejsc świętych.

Ich gorliwość w służbie dla wiary nie zawiodła nigdy, to też ś-ty Franciszek Ksawery, najdzielniejszy misjonarz Chrystusa, modlił się do Boga słowami: „Panie, daj mi Belgów!"

Rewolucja ostatnia, dzięki której wreszcie stali się niezależnymi, wywołana była przez tę naczelną ideę, by zrzucić z siebie jarzmo protestanckiego księcia, który był im narzucony i obcy zupełnie pochodzeniem, krwią i sercem.

Stwierdzam więc raz jeszcze, że Polska i Belgja mają być dumne, iż były zawsze wierne honorowi, obowiązkowi, kościołowi i Bogu.

Przeglądajmy historję naszych dwu narodów, a znajdziemy tam na każdej karcie wypisaną tę wierność, wypełnianą aż do śmierci...

Cóż więc dziwnego, że my, Belgowie, odczuwaliśmy zawsze tyle serdecznej sympatji dla tego kraju, który szarpali kozacy carscy i kirasjerzy kajzera!

Czuję się niezmiernie szczęśliwy, że mam sposobność wyrażenia naszych najgłębszych życzeń wielkości Polski i jej szczęścia.

Piszę do was te słowa nazajutrz po tym przewrotnym ataku prasy holenderskiej, napewno inspirowanej przez naszego wspólnego wroga, celem wywołania nieprzyjemnych sytuacyj dla naszego narodu, który się oskarża o zawarcie tajnego układu wojennego, jaki nigdy nie został przez nas podpisany.

Manewr ten — dzisiaj już urzędowo odparty — poruszył nas do głębi i wywołał podobne oburzenie, jak wówczas, gdy w sali posiedzeń Ligi Narodów w Senacie rozległo się echo uderzenia w stół ręką Stresemanna.

Lecz nic nie zmienią wściekłość i kłamstwa, groźby i gniewy bezsilne: Belgja i Polska, oparte silnie na należnych im prawach i na dobrze zasłużonej opinji całego świata, pójdą dalej drogą postępu, dumne, wolne i wierne swym nieśmiertelnym tradycjom!

René Delforge.

REKONWALESCENCJA KRÓLA JERZEGO

Biuletyn w sprawie zdrowia króla stwierdza w dalszym ciągu zadawalającą poprawę, pomimo męczących reumatycznych bólów w prawym ramieniu. Król zyskuje na wadze, apetyt powraca, sen jest znacznie lepszy.

Stała poprawa zdrowia i powrót sił usprawiedliwia w zupełności nalegania doktorów, by król jaknajdłużej powstrzymał się od swych publicznych obowiązków z wyjątkiem najkonieczniejszych i by wypoczął jaknajdłużej w odpowiednim klimacie, w jakim się obecnie znajduje.

POLITYKA CELNA NA LITWIE

BERLIN. (AW.). — „Berliner Tageblatt" donosi z Kowna, że rząd litewski ma zamiar rozszerzyć istniejący obecnie system ceł ochronnych, mianowicie podnieść istniejące cła i utworzyć nowe cła ochronne na cały szereg towarów nawet niewyrabianych dotychczas na Litwie, w tym celu, by zachęcić przedsiębiorców do stwarzania nowych gałęzi przemysłu. Pozatem mają być podwyższone cła na wszelkiego rodzaju towary luksusowe.

POLSKA NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

Ministerstwo Spraw Zagranicznych opracowuje obecnie sprawozdanie z działalności Polski na terenie międzynarodowym. W komisjach i komitetach Ligi Narodów w ciągu ostatniego roku przyjęto około 20 projektów wysuniętych przez polską reprezentację w Genewie w dziedzinie uregulowania stosunków międzynarodowych.

UBIORY REPREZENTACYJNE W SĄDACH

Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do opracowania przepisów o ubiorach reprezentacyjnych w sądownictwie. Przepisy te określą wygląd tóg i beretów sędziów i prokuratorów. Kolor ubiorów będzie zasadniczo czarny, różnić się będzie kolorem wypustek rozmaitym dla poszczególnych instancyj sądowych. Projektowane jest, by przewodniczący nosili specjalne łańcuchy. W bieżącym roku budżetowym ubiory reprezentacyjne z powodu braku funduszów otrzyma jedynie sąd Najwyższy.

ZWIĄZEK MIAST A USTAWY SAMORZĄDOWE

Odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego zarządu Związku Miast Polskich pod przewodnictwem prezydenta m. stoł. Warszawy inż. Z. Słomińskiego, na którem rozważano między in. następujące sprawy:

1) ustosunkowanie się Związku Miast Polskich względem sejmowych projektów ustaw samorządowych. W dyskusji podniesiono, że uchwalenie zmian w ordynacji wyborczej bez zmian w ustawach ustrojowych, mija się z celem. Ordynacja wyborcza, obowiązująca w b. Kongresówce, napotyka na słuszną krytykę. Należy zatem domagać się, aby ordynacja wyborcza była rozważana tylko łącznie z nową ustawą ustrojową samorządu, jak tego domagają się uchwały zjazdów miast. Komitet wykonawczy stanął tedy na stanowisku, że ordynacji wyborczej bez spraw ustrojowych traktować oddzielnie nie można i nie powinna być ona oddzielnie przez Sejm rozpatrywana,

2) uproszono prezydenta m. Płocka p. Zbrożynę o zreferowanie na następnem posiedzeniu sprawy zniesienia, względnie znowelizowania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o dostosowaniu uposażeń pracowników komunalnych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych,

3) przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. o. dyr. biura p. Poznańskiego ze stanu prac biura Z. M. P. w sprawie udziału w Powszechnej wystawie krajowej oraz zatwierdzono przedstawiony projekt scenarjusza filmu miast na tej wystawie,

4) dla rozpatrzenia i zaopinjowania sprawy wydania przez Z. M. P. wzorowej instrukcji kasowo-rachunkowej dla miast średnich i małych, powołano komisję rzeczoznawców, złożoną z pp.: K. Ilskiego, A. Szyllera, Starzyńskiego i Pawlaka,

5) przyjęto wniosek biura w sprawie zwołania przez Z. M. P. zjazdu statystyków miejskich między 15 i 20 kwietnia r. b.

GŁOSY I ODGŁOSY

URZĘDOWA OBOJĘTNOŚĆ

Gazeta Warszawska pisze o urzędowej obojętności w Polsce wobec zgonu ś. p. Marszałka Focha.

— Gdy dobiegły do końca żałobne uroczystości po zgonie ś. p. Marszałka Foch'a, trzeba raz jeszcze powiedzieć wyraźnie to, co ze zdumieniem mówiono już w pierwszych dniach po nadejściu żałobnej wiadomości.

Nawet zbliżony do Rządu, ale liczący się z nastrojami społeczeństwa, krakowski „Ill. Kurjer Codz." pisał dnia 25-go marca r. b.:

— Opinja polska nie może też zrozumieć dlaczego nie zarządzono wysyłki oddziałów wojsk polskich, któreby wzięły udział w pogrzebie Wielkiego Wodza? Wszystkie państwa to czynią, a szczególniej liczne będą oddziały wojsk z Jugosławji i z Czechosłowacji. Jedna Polska będzie tylko nielicznie reprezentowana. Z Warszawy donoszą, że na pogrzebie Marszałka Focha armję polską reprezentować będzie tylko gen. Romer i oficerowie, przebywający we Francji. To chyba za mało!".

Dalej Gazeta Warszawska przypomina, że:

— U nas odbyło się nabożeństwo żałobne, urządzone przez władze, dnia 26-go marca b. r., w Katedrze Św. Jana, bez kazania o Zmarłym, ale na nabożeństwie nie widzieli zebrani przedstawiciele Państw Zagranicznych najwyższych dostojników urzędowych.

I tu **Gazeta Warsz.** przytacza słowa katowickiej „Polonji" z dnia 27-go marca b. r.:

— A zmarły Marszałek Foch był przecież także Marszałkiem Polski i polska buława marszałkowska spoczywa na jego trumnie obok buławy francuskiej i angielskiej...

W końcu **Gaz. Warsz.** oświadcza:

— Jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego najwyraźniej i najgłośniej stwierdzić, że ta urzędowa obojętność jest mu najgłębiej obca. Świat cały wie, że Polska czci Marszałka Foch'a, jak największe postaci swych własnych dziejów. A że naród polski swoją drogą idzie, a dzisiejszy świat urzędowy polski swoją drogą, to także wiadomo.

KOMENTARZE DO WYROKU

Głos Prawdy po wyroku Sądu Marszałkowskiego w sprawie Wicemarszałka Sejmu p. Woźnickiego, triumfuje, nie może wprost ukryć swej radości:

— Orzeczenie sądu marszałkowskiego kładzie smętny kres karjerze politycznej wicemarszałka Woźnickiego. Pan Woźnicki, leader stronnictwa, wódz antyrządowej opozycji, dygnitarz sejmu, nieugięty trybun ludu, niezmordowany pogromca wszelkiej nieprawości schodzi, zejść musi z areny publicznego działania w niesławie stwierdzonych ponad wszelką wątpliwość ciężkich zarzutów natury moralnej.

Tak, tak... Tylko z tego wcale nie wynika, iż przekroczenia budżetowe, zwłaszcza w budżecie Prezydjum Rady Ministrów,... nie istniały. Niestety, jest inaczej, chociaż główny oskarżyciel został politycznie utrącony. A jak tam pójdzie z p. Liebermanem?

FALA PESYMIZMU

Głos Narodu zwraca uwagę na znany naszym czytelnikom artykuł p. Jana Bobrzyńskiego w Dniu Polskim bardzo pesymistycznie malującym naszą rzeczywistość:

— Bardzo w diagnozie pana Bobrzyńskiego niepokojącem jest stwierdzenie ogólnej apatji... Stan taki może być dla chwilowych władców korzystnym, ale osłabia ogromnie siłę państwa, gdyż niszczy inicjatywę, deprawuje charaktery i uniemożliwia organizację psychiki narodowej, tak bardzo potrzebną na moment kryzysu. Dzisiaj przejawy tej apatji widoczne są wszędzie, nie tylko w polityce, ale i w pracy społecznej, oświatowej, gospodarczej. Obywatel zamyka się, jak ślimak w domu, narzeka i — boi się. Im bardziej się boi, tem więcej narzeka. Obywatel apatyczny nie wierzy nikomu, nie tworzy niczego nie przeciwdziała niczemu. Czeka obojętnie na to, co jutro przyniesie. Polska staje mu się praktycznie obojętną... Ta apatja — to wielkie dla państwa niebezpieczeństwo.

BEZ SZKIEŁ

ZNALAZCA.

Jak się Państwu podoba takie postawienie sprawy?

Podczas świąt odwiedziłem moich bardzo bliskich krewnych na wsi. Podczas przechadzki zgubiłem portfel, w którym między innemi była drobna kwota czterdziestu pistolów.

Były tam pozatem pewne dokumenty, bardzo dla mnie ważne. Mimo to, starałem się nie okazywać złego humoru. Widać jednak odczuło moje niepowodzenie, gdyż cały dom przejął się tą zgubą, tymbardziej, że ktoś rzucił podejrzenie na służącego. Jednym słowem historja nieprzyjemna. Próbowałem szukać zguby, narazie, bezskutecznie. Śnieg, który spadł w międzyczasie utrudnił poszukiwania.

Proszę sobie jednak wyobrazić jak miła niespodzianka spotkała mnie wczoraj popołudniu. Listonosz przyniósł mi przesyłkę, po rozpruciu której z żywym zadowoleniem znalazłem mój portfel i wszystkie papiery, na których tak bardzo mi zależało. Zastanowił mnie tylko brak czterdziestu pistolów.

Znalazłem tam za to list. Aha! Tam będą wyjaśnienia. Czytam tedy list. Znalazca pisze o wielu rzeczach. Nauki moralne na temat roztargnienia, najczarniejsze przewidywania co do losu ludzi, gubiących swoje rzeczy i t. d. i t. d. Ani słowa zaś o owych czterdziestu pistolach.

Wreszcie taki rachunek.

„Oblicz teraz, drogi Very, jaką stratą była zguba portfela.

20 godzin złego humoru u całej rodziny, składającej się z 6 osób, razem 120 godzin, licząc lekko po 20 gr. godzina... 24 zł. Szukanie portfela.. 10 zł. „Krzywe" posądzenie Józefa, (on to szacuje na 1 zł. 20 gr., ja obliczam już tylko złotówkę.) Zniszczenie portfela z powodu śniegu 2 zł. Ogrodnik konno na pocztę pół dnia - 8 zł. wysyłka 2 zł. Razem 47 zł.Wprawdzie należy odliczyć wartość nabytego doświadczenia, t. j. jakieś 6 - 7 zl., strata jednak zawsze wynosi 40 zł. A coby było, gdyby portfela wogóle nie znaleziono?

Całuję cię serdecznie.. podpis i kropka."

Co myśleć o tak zagadkowym milczeniu w kwestji, bądź co bądź żywotnej, bo dotyczącej pistolów, i takim rachunku? Czy to ma być lekcja?

Ale, jeżeli mamy już rachować to rachujmy wszystko.

Czy temat do „Bez szkieł" wart jest dziesięć pistolów? Oczywiście.

Ta historja bez kwestji jest tematem do „Bez Szkieł".

Teraz dalej. Czy dobry temat wart jest 50 proc. powyżej ceny rynkowej? Bezsprzecznie. Ergo, ta historja warta jest już piętnaście pistolów. Zważywszy zaś, że to jest historja na temat upadku moralności publicznej, temat specjalnie cenny wartość jej wzrasta przynajmniej o 100 proc.

To jeszcze nie koniec. Ta historja jest jeszcze cenniejsza.

Ta historja daje okazję do szeregu uwag na temat zaniku cnót rodzinnych w Polsce. Z tego można zrobić nietylko feljeton, ale artykuł wstępny na dwieście wierszy. To jest warte przynajmniej o 50 pistolów więcej.

Wniosek: ja na tej historji nie straciłem nic. Ja zarobiłem na czysto, żywą gotówką 40 pistolów. To mi spadło, jak z nieba, bo właśnie głowiłem się nad pytaniem, o czem napisać feljeton.

Stracę dopiero wtedy, kiedy mi odeślą te 40 pistolów, stracę bowiem temat. Więc jeżeli chcecie mnie ukarać...

Very.

WROTA INDYJ

Ceylon, w marcu.

Pewnego ranka, o świcie, po 15-dniowej żegludze ujrzałem pomiędzy morzem a niebem wyspę ceylońską. Oddalona na horyzoncie opalizującym na krańcach Oceanu Indyjskiego, który znów stał się świecący i płaski jak srebrna szyba — po wstrząśnieniach wywołanych zimowym musonem.

Opuściłem kajutę, kierując się w stronę przedniego pomostu: komendant zapowiedział, że o świcie ukaże się ląd, i tak też się stało. Okręt płynął szybkością 15 węzłów na godzinę, lecz na tak spokojnych wodach, że wydawał się być prawie nieruchomym. Nagle niebo jakby blade ze zmęczenia spędzonej nocy w niezliczonem towarzystwie gwiazd zabarwiło się, nad daleką ciemną kresą lądu, różem, który powoli przechodził w żółto-złotawy kolor. W oddali ukazała się wąska struga ognista, złote iskry, blask świetlny łuny pożarnej. Zdawało się, że niebo i może oczekiwały tego znaku, ażeby oszaleć.

Oślawione wschodnie niebo pokryło się potopem blasków. Lekki wietrzyk ruszył niespodziewanie, jakby chciał zmykać przed potęgą wrażeń. W dali cienka struga światła szybko wznosiła się na horyzoncie, zaokrąglając się, ogromna, jaskrawo czerwona, mając wokoło jakby przeźroczystą osłonę mgły.

Wschodziło słońce. A przed olbrzymią tarczą rysował się skrawek lądu, oblanego światłem. — Oto wyspa Ceylon, za dwie godziny zarzucimy kotwice w Colombo. Lecz Ceylon — to nie Indje, to tylko cząstka Indyj, rzucona pod zwrotnikiem — to łza — napisał starożytny poeta wschodni, jaką Indje złożyły u stóp zwrotnika, aby go wzruszyć i wybłagać od niego wodę chłodu. Gdy nasz okręt zarzuca kotwicę w zatoce Colombo, jestem wzruszony i mocno podniecony. Oto znowu nieznane!

Wstydź się! taki jak ty podróżnik, przyzwyczajony do włóczęgi po świecie? Do takich wzruszeń nigdy nie trzeba się przyznawać! Jakże ty wyglądasz? Wiem o tem dobrze, ale co mam począć?! Zawsze, gdy rozpoczynam podróż do krajów dla mnie nieznanych, doznaję wrażenia jakiego doznałem wyjeżdżając poraz pierwszy z mej wioski do Warszawy. Wrażenie osłupienia, ciekawości i radości. Tyle kilometrów przebytych pociągiem, i tyle mil morzem nie zmniejszyły we mnie ciekawości oglądania coraz to nowych krajów. Obecnie, zbliżając się do bajecznych Indyj, czuję się znowu wzruszonym. Może i dlatego, że chcąc je dla ws odkryć, i opisać, obawiam się, że nic nowego nie powiem. A zresztą, opowiem tylko to co zobaczę i będę szedł dalej. Zakładam więc moje czerwone oczy, (te co to widzą wszystko pod nowym kątem widzenia), nie myśląc ani zastanawiając się czy kto inny przedemną to widział i ląduje z okrętu. Serce nuci pieśń tęsknoty... Ceylon, kraina zaczarowana...

Rozczarowanie: w poranku lśniącym od promieni słonecznych, port wydaje się nędzny, płaski, cichy i bezbarwny. W stronie Colombo, stolicy wyspy liczącej blisko 5 miljonów mieszkańców, wydaje mi się jakby ziemia się miała skończyć, za temi drzewami opierającemi się o stalowe niebo, otaczające góry nie dodają najmniejszego uroku blademu krajobrazowi. Gdzież więc bogactwo kolorów, orgja, Wschód? Dopływam do lądu w łódce, pilotowanej przez smukłych, zwinnych cejlończyków, tak ciemnych, że prawie czarnych. Nie nazywam ich czarnymi, gdyż wiem. że obraziliby się. Na lądzie, w magazynach celnych, w biurze paszportowem, parę okazów bezwzględnie czarnych, kilku mężczyzn o barwie czekolady, obnażonych do pasa, o czarnych lśniących długich włosach, zebranych w kłębek na czubku głowy (uczesanie dawniejszej pani z dobrego domu, dziś już nie modne), kilku urzędników tubylców ubranych po europejsku, lecz o gołych stopach i wokoło niewyraźna woń, woń wschodu, jednakowa zarówno w Colombo, jak w Stambule i Port-Saidzie. Mówią, iż po pewnym czasie, każdy kto tu spędza życie tak się do niej przyzwyczaja, że nie mógłby się bez niej obejść. (Co do mnie, chciałbym się przyzwyczaić jaknajprędzej).

Wreszcie, po przejściu pierwszych cienistych alei za portem, pierwsze zetknięcie się z Colombo.

Plac, zalany oślepiającym blaskiem słońca, ze 20 taksówek z szoferami, w liberjach czerwono-ceglastych i tłumy chudych tubylców, odzianych w perkaliki, dostarczone bezwątpienia przez Europę — kilku — ach! nareszcie! kulisów, ludzi biegaczy, stojących pomiędzy dyszelkami lekkich wózków „rickshaws", na dwóch gumowych kołach. Szereg wozów dwukołowych ciągniętych przez „zebu" małe woły z garbami na grzbiecie (aby ich nie brano za ich europejskich współbraci). Woźnice na pół nadzy, u boku zwierząt, idą z jakąś niewzruszoną obojętnością. Garstka kobiet (białe koszule, chustki, w pasie szarfa czerwono-żółta: oto cały strój). Kobiety zatrzymuje nagle sygnał samochodowy, odwracają się i mogę oglądać ich oblicza: mają ogromne czarne wąsy, a niektóra z nich szczyci się obfitą brodą. Mam jakby wrażenie, że owe kobiety to.. mężczyźni. Ostrzegam więc sam siebie, aby na przyszłość być ostrożniejszym w sądzeniu z pozorów.

W pośrodku placu ajent „Ceylon Police" kieruje ruchem ulicznym. Nie jego to wszakże wina, jeżeli ulicznego ruchu dziś niema. Dziś jest niedziela, a Anglja zaprowadziła zwyczaj „Holly day" również i na Wschodzie.

Ar. Frac.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK DZIENNIKARSKI

W poniedziałek wyjechała do Pragi Czeskiej delegacja Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich na sesję Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej (FIJ). Do delegacji należy wiceprezes Federacji a prezes Syndykatu krakowskiego red. Beaupre i sekretarka Związku Syndykatów Dz. Polsk. p. Krawczyńska.

Sekcja Komitetu Wykonawczego rozpoczyna się dnia 4-go bm. i trwać będzie 3 dni. W programie obrad znajdują się: sprawozdanie sekretarjatu, sprawa przyłączenia się do Federacji organizacyj które dotąd do niej nie należały, sprawa szkół dziennikarskich, wniosek co do utworzenia Międzynarodowego instytutu Dziennikarskiego, sprawa industrjalizacji przedsiębiorstw prasowych, ankieta o bezrobociu wśród dziennikarzy, dziennikarstwo radjofoniczne, międzynarodowa karta dziennikarska.

A. C. CADME.

„GUBERNATOR"

7)

NOWELA.

Przybył pewnego dnia na jego kwaterę stary chłop z pobliskiej wsi. Płacząc i narzekając, prosił o wymierzenie sprawiedliwości. Oto sąsiad, gadinka, zabrał mu jałówkę, oddać nie chce i jeszcze pobił, przeklęty...

Sieniawski wysłuchał poszkodowanego i rozkazał jutro, na godzinę trzecią po południu (rano rekwirował siano) stawić się obu stronom, jako też wszystkim świadkom zajścia.

Rozprawa odbyła się w pamiętnej ratuszowej sali. Za stołem, przykrytym zielonym suknem, na którym stał krzyż, siedział groźny dyktator, mając na lewicy adjutanta, przed którym leżał arkusz papieru i ołówek. Na prawicy kuliła się skromnie władza cywilna, od czasu do czasu spoglądając bokiem a trwożnie na chmurną twarz łobajdowskiego satrapy.

We drzwiach z obnażoną szablą stał Piotrowski, rzucając żarłoczne spojrzenia na szeroką ławę i żądną sprawiedliwości, a stojącą w sieni garskę procesowiczów i świadków. (Cydzik był przy koniach.)

Na podwórzu i w oknach tłoczyli się łobajdowianie, z dumą i ciekawością wpatrzeni w majestatycznego władcę.

— Wezwać strony, zakomenderował Sieniawski.

Piotrowski niezwłocznie powprowadzał za kołnierz obu chłopów.

— Czyja jałówka? spytał przewodniczący skarżącego.

— Moja, Jej Bohu panie gubernator, moja!

— On bresze panie, jak sobaka! rzekł pozwany. Moja!...

Sieniawski spojrzał przymrużonemi oczyma w hardą twarz chłopa.

— Łże, pomyślał.

— Wezwać świadków! rzekł głośno.

Piotrowski tą, co przedtem modą zaintromitował do sali sądowej jeszcze dwu kudłatych, jak niedźwiedzie, tubylców i dziesięcioletniego, o bezprzykładnie głupich oczach, chłopaka. Ten, ostatni, ujrzawszy groźny areopag, otworzył usta, jak młody karp i wydał głos, łudząco przypominający beczenie starej, astmatycznej owcy. (Po tej manifestacji zapadł w absolutny bezruch. Nieprzytomne oczy i otwarte usta czyniły zeń posąg zdumionego ogłupienia.

— Widziałeś jak Saweljew zabrał jałówkę Repetowa?

— To było tak, panie, mówił po rusku chłop. Tego dnia to się ocieliła krowa Hawryłki, a żona Iwasia urodziła córkę. To ja mówię do żony: Marfa!...

Nagle chłop zastanowił się.

— Nie! Żona Sawelja rodziła, to jest, Hawryłki żona rodziła córkę, a krowa Iwasia.

— Mniejsze z tym, przerwał Sieniawski, mów coś widział.

— Toż mówię, panie. Tego dnia, co się ocieliła krowa Iwasia.

— Gadaj coś widział do pioruna! krzyknął rozgniewany sędzia. Nie bzdycz mi o krowie Iwasia!

Chłop przestraszył się. Podrapał się bezradnie w głowię i zaczął cichym głosem od początku.

— To było tego dnia, jasny panie, co się ocieliła...

Sieniawski zaciął zęby i postanowił wysłuchać do końca.

— A żona Hawryłki rodyła tele, to ja mówię Marfa daj obiad. Ja barszcz zjem, a pirogi wezmę za pazuchę i pójdę w pole. To ja barszcz zjadłem, i pirogi wziąłem za pazuchę i chcę iść w pole. A Marfa mówi: widziałeś, jakie ładne ciele urodziło się u Hawryłki? A ja jej mówię (tu głos starego zabrzmiał surowo i uroczyście) Marfa! Ty zawsze swego dzieła patrz, a cudze niech cię nie obchodzi! I poszedłem w pole. A tu we wsi Sawelje, to jest nie! Repietow krzyczy na Sawelja: oddaj jałówkę! A Sawelje krzyczy; oddaj pszenicę! I późnej Sawelje do Repietowa, a Repietow zaraz się przewrócił.

— Jakto przewrócił się? Sam?

Chłop spojrzał z żenadą na Sawelja.

— Nie patrz się! krzyknął Sieniawski. Gadaj, jak było! Dlaczego Repietow się przewrócił?

— Sawelja go trochę uderzył...

— Ręką?

— Ręką, panie.

— A w ręku nic nie miał?

— Miał... kolek, taki mały kołek z płota...

— A krwi dużo się lało? spytał podstępnie przewodniczący.

— Nieduźo, panie. Trochę się lało. Głównie ze łba.

— I co potem?

— Potem my go obronili.

— A jałówka gdzie była?

— Nie widziałem, panie.

Drugi świadek zeznał dosłownie to samo. Widział jak, jak się pobił Sawelje z Repietowem. Jałówki nie zauważył.

— Gdzie była jałówka? spytał Sieniawski powoda.

— W oborze u Sawelja. On ją z pastwiska zabrał?

— Kto pasł krowy?

(C. d. n.)

WOJNA WŚRÓD TRUJĄCYCH OBŁOKÓW

Organizm człowieka jest mechanizmem niezmiernie czułym, delikatnym i wrażliwym. Człowiek żyje i pracuje pod zwykłem ciśnieniem powietrza, zawierającego wszystkim znane składniki i w cieplocie też mniej lub więcej zwykłej. W wyjątkowych tylko wypadkach znajduje się pod ciśnieniem nieco większem lub mniejszem od zwykłego i w cieplocie też nieco innej. Odchylenie nawet niewielkie od zwykłych warunków, do których człowiek jest przyzwyczajony, wywołuje w jego organizmie zaburzenia, które będą tem większe, im odchylenie było większe. Jeżeli odchylenie będzie wielkie, zaburzenie będzie również wielkie i może skończyć się śmiercią, czasem nawet gwałtowną.

Wiemy też, że są w organizmie ludzkim członki bardzo ważne, bez których człowiek żyć nie może i umiera, gdy je usuniemy. Ale są członki i mniej ważne, bez których żyć można w razie ich usunięcia. Walka gazowa do tego dąży, aby zwykłe warunki, w których człowiek żyje i pracuje, zmienić, a na ważne i delikatne narządy organizmu ludzkiego tak podziałać, aby wywołać zaburzenia jak najsilniejsze.

Doświadczenie pokazało, że środki, zapomocą których można wywołać wielkie zaburzenia w organiźmie ludzkim, bywają nieraz bardzo nikłe, drobne i same przez się bardzo słabe, trzeba tylko umieć je wykorzystać i zastosować w odpowiednim czasie i miejscu.

Na to, aby usunąć człowieka z pola walki, wcale nie trzeba stosować tak potężnych narzędzi, jak ciężkie działa, rzucające pociski potwornej wielkości na dziesiątki kilometrów, wystarczy do tego celu umiejętne użycie środków słabych, pozornie nieraz mikroskopijnych, których jednak działanie jest skuteczniejsze, gdyż mogą wywołać straty niezmiernie duże.

Gazy bojowe wywołują zaburzenia w organiźmie ludzkim tylko wtedy, gdy przeniką do tego organizmu. Pod tym względem można podzielić je na dwa rodzaje. Jedne z nich działają na oczy lub przez drogi oddechowe i przelykowe dostają się do organizmu — te gazy wywołują zatrucia przez powietrze. Wystarczy więc zabezpieczyć oczy, nos i usta, aby całkowicie uchronić się przed działaniem tego rodzaju gazów trujących: zadanie to spełnia maska przeciwgazowa. Inne znowu gazy bojowe działają na ciało człowieka wszędzie, gdziekolwiek je dotkną — te gazy wywołują zatrucia przez skórę. W tym wypadku zabezpieczenie dać może jedynie okrycie całego ciała specjalnym płaszczem, nieprzepuszczalnym dla tych gazów.

Do gazów, działających przez powietrze, należą: drażniące, duszące, trujące i częściowo palące-żrące. Do gazów, działających przez skórę, należą tylko palące-żrące.

Gazy drażniące są napozór najbardziej niewinne, gdyż działanie ich nie wywołuje śmierci, tylko mniej lub więcej przykre objawy, jak łzawienie, kichanie, kaszel lub wymioty, które mijają po 20—40 minutach bez żadnych złych skutków dla zdrowia. Pewne jednak gazy drażniące są bardzo niebezpieczne, gdyż bywają niezmiernie napastliwe. Niektóre z nich dają się mocno odczuć w stosunku 1:100.000, a nawet w stosun. 1:1.000.000. Najmniejsze uszkodzenie maski lub nieznaczne jej niedopasowanie do twarzy może narazić na to, że gazy drażniące przenikną do organizmu i wywołają gwałtowny kaszel, kichanie lub nawet wymioty. Żołnierz, chcąc pozbyć się przykrych uczuć, zrywa maskę i może paść ofiarą innych gazów, wywołujących śmierć.

Nieprzyjaciel, znając dokładnie właściwości gazów bojowych, może zmieszać gazy drażniące z gazami śmiercionośnemi i zaatakować niemi przeciwnika: gazy drażniące rozbroją żołnierza z maski, jedynej jego ochrony, a gazy śmiercionośne porażą rozbrojonego. Dlatego walka gazowa wymaga mniej lub więcej dokładnej znajomości właściwości gazów trujących. To też słusznie mówią, że walka gazowa jest walką ludzi inteligentnych, gdyż wymaga zrozumienia rzeczy, nie zaś mechanicznego ukrycia się za górą lub inną przeszkodą fizyczną, jak to bywa podczas miotania pocisków kruszących.

Pierwszy objaw porażenia gazami drażniącemi występuje w postaci kłucia lub palenia oczu. Ból bywa zwykle dotkliwy i zmusza do szukania ratunku. Człowiek, porażony temi gazami, zaczyna mrużyć powieki i ronić łzy, czasem tak obficie, że zupełnie nic nie widzi.

Objawem porażenia gazami, wywołującemi kichanie (kaszel, wymioty), jest nieprzyjemne kłucie i swędzenie w nosie (w gardle), które stopniowo przenika coraz głębiej i powoduje nieprzerwane gwałtowne kichanie (kaszel), trwające do 20—40 minut. Jednocześnie występuje obficie wydzielina z nosa i oczu oraz ślinienie. Zatruty odczuwa dotkliwy ból głowy w okolicy czoła, oczy łzawią się i nabrzmiewają.

Człowiek, porażony gazami drażniącemi, dopóki działanie ich nie minie, staje się zupełnie niezdolny do żadnej walki i wogóle do żadnej czynności, wymagającej myślenia lub jakiejkolwiek pracy.

Uczucia, wywołane działaniem gazów drażniących, są bardzo przykre, ale stosunkowo szybko mijające i nieszkodliwe dla zdrowia, dlatego gazy drażniące nie są niebezpieczne. Gdyby gazy bojowe były używane tylko w tym rodzaju, byłoby to błogosławieństwem nauki: nieprzyjaciel zaatakowałby niemi swego przeciwnika, uczyniłby go chwilowo niezdolnym do walki, w tym czasie rozbroiłby i wziął by do niewoli. Ale niestety chemicy na tem się nie zatrzymali, poszli dalej i wynaleźli gazy, wywołujące śmierć, nieraz bardzo gwałtowną.

W artykule p. t. „Wojna bakterjologiczna", wydrukowanym w „Polsce" Nr. 21, pisałem, że Niemcy w czasie wojny światowej czynili próby nad stosowaniem bakteryj chorobotwórczych w celu szerzenia chorób zaraźliwych wśród ludzi i koni.

Skrupulatne badania zagadnień minionej wojny dają możność odkrycia nowych, dotąd nieznanych i tajemniczych sposobów walki, stosowanych przez Niemców, którzy chcieli za wszelką cenę zwyciężyć. Wszystkie te odkrycia mocno obciążają sumienie „niewinnych" Niemców. Być może że w niedalekiej przyszłości będą wyjaśnione przyczyny gorączki okopowej, tężca, cholery i tyfusu, choroby te bowiem powstawały tu i ówdzie dość zagadkowo.

Prezes królewskiej brytyjskiej akademji chirurgicznej, sir Berkley Moynihan, na odczycie, wypowiedzianym w końcu lutego r. b., stwierdził, że Niemcy podczas wojny rzucali nad piątą armją sprzymierzonych bomby, zawierające bakterje zarazy. Ambasador niemiecki w Londynie p. Sthamer w liście, wydrukowanym w „Times'ach" 1 marca, prostuje, że Niemcy takiego rodzaju walki nie... „stosowali". Mój Boże, jak ludzie są źli. Nawet flegmatyczni synowie Albionu rzucają potwarz na „niewinnych" Niemców, którzy nie... „stosowali" tych barbarzyńskich środków walki.

Ale baczność, narody! Niemcy pierwsi w czasie wojny światowej zastosowali gazy trujące i rozpoczęli próby szerzenia zarazków chorobotwórczych. **To były tylko pierwsze próby!**

płk. A. Małyszko.

O CZEM SIĘ NIE PISZE

Wychodzące w Louisville w stanie Kentucky czasopismo "Record" zapytuje swoich czytelników: „Czy czytaliście w pismach cośkolwiek o tem, że Watykan od rzucił podanie księcia Potenzianiego o rozwód? Podobno nie. Dzienniki mają powody nie donosić o tego rodzaju wypadkach; to nie zgadzałoby się z ich interesem i z ich twierdzeniem, że w Kościele Katolickim można wszystko otrzymać za pieniądze. Książę Potenziani jest gubernatorem Rzymu i, być może, najbogatszym obywatelem ziemskim w całych Włoszech. Należy on do jednej z najstarszych rodzin w kraju. Bogactwo, wpływy, władzę — wszystko to posiada w najwyższym stopniu, a jednak petycja jego o rozwód została odrzucona tak samo, jak niegdyś podobna prośba króla angielskiego Henryka VIII i Napoleona I-go. Setki innych osób z pośród najwyższych kół społecznych również nie otrzymały żądanego rozwodu. Czyż dzienniki, które wypadkowi Marlborough-Vanderbilt poświęcały długie artykuły, nie powinny były i o tej sprawie donieść czytelnikom całej prawdy"?

CHÓR POLSKI JEDZIE DO WŁOCH

Dnia 3 kwietnia wyjeżdża z Krakowa na trzytygodniową podróż artystyczno-propagandową do Włoch najstarszy akademicki chór w Polsce, złożony ze studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w liczbie 40 osób pod artystycznem kierownictwem prof. Wallek-Walewskiego i dr. Zyczkowskiego z prezesem chóru Hisztinem na czele. Chór urządzi również w Wiedniu koncert dla miejscowej kolonji polskiej. W szeregu miast włoskich, a mianowicie: w Trieście, Wenecji, Padwie, Rzymie, Neapolu, Genui i Medjolanie, chór podejmować będą miejscowe organizacje akademickie, przyczem w każdem z tych miast odbędzie się publiczny koncert pieśni polskiej. Dzięki staraniom Poselstwa Polskiego przy Watykanie chór przyjęty będzie przez Papieża, przyczem w obecności dworu watykańskiego odśpiewany będzie szereg pieśni polskich. Będzie to pierwszy polski koncert w Państwie Watykańskiem.

JÓZEF HR. TYSZKIEWICZ.

MEKSYK

I)

Od czasu do czasu, spotykamy się w prasie bądź z artykułami, bądź z depeszami o Meksyku; dowiadujemy się o prześladowaniu Kościoła, jakiemu równego nie było od czasów Nerona, lub też czytamy zachwyty, różnych luminarzy z pod znaku trójkąta, na temat wielkich reform zaprowadzanych w tym kraju w duchu demokratyczno-liberalnym. Tak w artykułach jak i w depeszach spotykamy się z wiadomościami o meksykańskich bandytach, rewolucjach, pronunciamentach lub kontrrewolucjach, — nie wiemy jednak kto tam nosi nazwę bandyty, bo występują w tej roli równie umiejętnie „ministrowie", „generałowie" i „prezydenci" — jak i normalni kasjarze lub baroni ale groźni rzezimieszkowie, kryjący się w lasach czy górach. Tytuł bandyty zdaje się być dziwnie szeroko rozpowszechnionym w tym republikańskim kraju.

Równie dziwne widzimy zjawisko, gdy jest mowa o rewolucji. Jednego dnia sam „prezydent" Gil (Chil) wydobywszy się cało z pod szczątków wysadzonego w powietrze pociągu, powiada, że „Rewolucja ma szczęście", więc chyba ma na myśli siebie i swoich stronników, a w parę dni później tenże Gil mianuje swego opiekuna Calles'a „generałem", aby skuteczniej „walczyć z rewolucją"!

Tak złoczyńcy, napadający na pasażerskie pociągi i mordujący jadących, jak i zakonnice uczące dzieci w ochronkach — noszą w depeszach agencyj telegraficznych to samo miano "buntowników". Tu musi być jakieś nieporozumienie.

Ma się poprostu wrażenie, iż ci wszyscy co tak skrzętnie zachowują „sprzysiężenie milczenia", gdy chodzi o prześladowanie katolików, widząc, iż mimo wszelkie ich wysiłki powoli prawda wychodzi na wierzch, umyślnie starają się wytwarzać chaos pojęć i nazw, bo jak w mętnej wodzie łatwo złowić ryby, tak przy chaosie wiadomości łatwo zniekształcać opinję i rozsiewać fałsze.

Cóż my w rzeczywistości wiemy o Meksyku? Albo zgoła nic, albo urywki wypadków bez związku i ładu. Katolicy wiedzą u nas, iż tam, w kraju rdzennie katolickim, trwa bez przerwy prześladowanie Kościoła i że wobec tego wypada „protestować" na wiecach; śledzy trójkąta, cała lewica ma przekonanie, iż trzeba bronić Calles'a, bo to pionier wolnej myśli, liberał-demokrata, nawet ponoć komunista, bajecznie bogaty i pracujący dla miljardów, ale za'o brat... czy nawet mistrz... jakiejś wielkiej Loży. Wiemy i jedni i drudzy, że panują tam „meksykańskie stosunki", że częstemi są trzęsienia ziemi i jeszcze częstsze rewolucje, że jest Calles i Gil, a zamordowano Obregona, że są tam kopalnie asfaltu i nafty oraz, że w tem wszystkiem mają coś do czynienia Stany Zjednoczone Amer. Północnej...

Wszystko to razem jest prawdą, ale się jakoś dziwnie z sobą nie klei i zaciera, właśnie w tych miejscach, gdzie trzeba by sprawa została wyjaśnioną. Takie to właśnie wyjaśnienie sprawy znajdujemy w świetnej pracy A. Bessières'a p. t. Le Mexique Martyr, której tylko historyczną część pragnę tu streścić, bo ona nam całokształt tragedji tego narodu — ukazuje.

Wiedzieć o tem należy tembardziej, iż „meksykańskie stosunki mogą zapanować w każdym kraju, gdzie społeczeństwo katolickie żyje w apatji, a władza przejdzie w ręce „przyjaciół" Calles'a! Nie trzeba się tu łudzić ani odrębnością charakterów narodowych, ani oklepanym frazesem o „przywiązaniu ludu do tradycyj kościelnych", ani tembardziej „siłą" jakichkolwiek stronnictw czy partyj. Meksyk winien być dla nas wszystkich, miniaturowym wzorem tego, do czego dzisiaj niestety bardzo wielka część ludzkości zdąża!

Nie zagłębiając się niepotrzebnie w dalsze okresy historji Meksyku, zacznę tu od chwili, gdy skutkiem skasowania przez zliberalizowane Kortezy hiszpańskie, wszystkich zakładów i domów zakonnych w historji meksykańskiej, wybucha ten bunt powszechny. Jeden z generałów hiszpańskich, rodem Meksykanin — Sturbide, staje na czele kraju, ogłasza jego niezależność a siebie cesarzem, w r 1822 gim. Nadaje on Meksykowi konstytucję, noszącą nazwę: „planu z Ignali", której zasady określić można trzema wyrazami: Religja, Niezależność, Łączność.

Ale oto niespodziewanie wyłania się nowy czynnik: Stany Zjedn. Amer. Półn. głoszące już wszędzie zasady wolności i neutralności, mieszają się nagle w sprawy wewnętrzne młodego państwa, purytanizm Amerykański obawia się bliskiego towarzystwa silnego katolickiego kraju, wywołuje i popierają rewolucje, i już w r. 1824, cesarz Sturbide zostaje pozbawionym władzy. Bohater narodowy, twórca niezależności, jeden z lepszych organizatorów kraju zostaje rozstrzelany. Triumfuje republika — demokratyczna, ogłoszone są Stany Zjedn. Meksyku, składające się z 27 miu stanów, cieszących się niewielką autonomją, pod ogólnym zarządem Kongresu.

(c. d. n.)

SPRAWA REDAKTORA DĘBICKIEGO

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, specjalnie poświęcone sprawie bezprzykładnego pod względem formy wymówienia pracy przez firmę Gebethner i Wolff redaktorowi „Tygodnika Ilustrowanego" p. Zdzisławowi Dębickiemu po przeszło 30-letniej stałej współpracy (w tem 17 latach na stanowisku naczelnego redaktora). Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich postanowił jednomyślnie wystosować do p. red. Zdzisława Dębickiego pismo z wyrazami solidarności koleżeńskiej oraz porozumieć się ze Związkiem Zawodowym Literatów celem podjęcia dalszych wspólnych kroków w tej sprawie.

O MILJON FUNTÓW STERLINGÓW

Na środowem posiedzeniu komisji koncesyjnej Magistratu rozważano kontrpropozycje wysunięte przez angielską grupę finansową w odpowiedzi na propozycję Magistratu w sprawie budowy hali centralnej w Warszawie. Rozważana była zarówno strona techniczna, jak i finansowa oraz prawna. Nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie nastąpi bezpośrednie porozumienie Magistratu z powyższą grupą.

Jak wiadomo, chodzi o budowę hal centralnych i chłodni kosztem około 1-go miljona funtów sterlingów. Wobec tego, że wszystkie projekty budowy są już przez wspomnianą grupę finansową opracowane, w razie podpisania umowy, budowa hal rozpoczęłaby się jeszcze w roku bieżącym

NAGRODA LITERACKA WARSZAWY

W końcu przyszłego tygodnia rozpoczną się posiedzenia sądu konkursowego w sprawie przyznania tegorocznej nagrody literackiej m. stoł. Warszawy.

W tym roku związki literackie wyznaczyły następujących członków jury: Warszawski Związek Zaw. Literatów — L. Pomirowskiego, Zrzeszenie Związków — W. Sieroszewskiego, Pen - Klub — F. Goetla, Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich — p. Miłaszewskiego, Kasa Literacka — Ignacego Balińskiego, Związek Artystów Dramatycznych — K. Wroczyńskiego, nadto Uniwersytet Warszawski — prof. J. Ujejskiego. Prócz tego do sądu należą: prezes Rady Miejskiej pos. Jaworowski oraz dwaj radni, którzy wybrani będą przez radę miejską po ukończeniu feryj świątecznych, t. j. w przyszłym tygodniu. Wynik musi być ustalony przed 3 maja, a 3 maja ogłoszone będzie nazwisko laureata.

Poprzednie nagrody przyznano kolejno: Władysławowi Mickiewiczowi, Wacławowi Sieroszewskiemu i Kazimierzowi Tetmajerowi.

Nagroda wynosi sumę 15.000 złotych.

KRONIKA

KWIECIEŃ

4

CZWARTEK

Dziś: Izydora
Jutro: Wincentego

Wschód słońca g. 5.19
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.11
Zachód godz. 6.50

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odbywać się dziś będą o godz. 5.30 po poł. w kościele Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej na Pradze, o godz. 6-ej wiecz. w kościele św. Antoniego (po-reformackim) — różańcowe.

Jutro w kościele Archikatedralnym św. Jana w kaplicy Skonania przed figurą Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, cudami i łaskami słynącą, odprawiona zostanie o godz. 8-ej Msza św. o Męce Pańskiej, zwana Humiliavit, o godz. zaś 3-ej po poł. nabożeństwo celem uczczenia chwili skonania Zbawiciela.

Msze św. z wystawieniem Drzewa Krzyża św. odprawione zostaną jutro w kościołach: o godz. 10-ej OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej, o godz. 9-ej u św. Trójcy na Solcu, i św. Marcina przy ul. Piwnej, o godz. 8.30 Nawiedzenia Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście i w tym kościele o godz. 5.30 po poł. nabożeństwo do Serca Jezusowego.

W kościele Akademickim Św. Anny jutro o godz. 9-ej odprawiona zostanie uroczysta Msza św. z odśpiewaniem litanji do Serca Jezusowego.

Jutro w pierwszy piątek miesiąca celem uczczenia Serca Jezusowego odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościołach: o godz. 10-ej Archikatedralnym Św. Jana i Św. Antoniego (po-reformackim), o godz. 9-ej u Zbawiciela, o godz. 8-ej u Św. Florjana na Pradze, Świętej Rodziny na Powiślu, Św. Augustyna przy ul. Dzielnej oraz Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie, a także o godz. 6.30 rano u OO. Kapucynów i Św. Stanisława przy ul. Wolskiej.

Nabożeństwa z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu celem uczczenia Serca Jezusowego odbywać się będą jutro u Księży Jezuitów przy ul. Świętojańskiej, w kościele Opieki Św. Józefa (P.P. Wizytek), w Bazylice na Michałowie i w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki, gdzie przed ukończeniem nabożeństwa o godz. 7-ej wiecz. wygłoszona zostanie nauka do zebranych.

W kościele św. Krzyża jutro odbywać się będzie od godz. 8-ej do 9-ej wiecz. adoracja Najświętszego Sakramentu wyłącznie dla mężczyzn. Wygłoszona zostanie nauka.

W kościele SS. Apostołów: Piotra i Pawła jutro w pierwszy piątek miesiąca odprawiona zostanie o godz. 9-ej Msza Św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu na intencję Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo.

STAN POGODY.

W dniu wczorajszym Polska, znajdująca się w obszarze depresji, ogarniającej Ukrainę, miała pogodę pochmurną z opadami śnieżnemi na Podlasiu, Polesiu , Mazowszu, w Kieleckiem, Lubelskiem oraz Podkarpaciu i w górach. Tylko na Pomorzu było dość pogodnie. Temperatura w dalszym ciągu utrzymywała się kilka stopni poniżej O; o godz. 7-ej wynosiła: — 7 do — 5o w Wileńskiem, — 4o na Polesiu, Podlasiu, Mazowszu, Pomorzu i w Poznańskiem, — 3o na wyżynie Małopolskiej i — 1o w Krakowskiem. Tylko w Małopolsce wschodniej i na Podolu notowano odwilż.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły całą prawie Polskę z wyjątkiem Wileńskiego i Pokucia. Bardzo silne były na wyżynie Lubelskiej, gdzie osiągnęły 16 mm. Długotrwałe opady spowodowały znaczny wzrost szaty śnieżnej, która już pokrywa cienką warstwą prawie cały kraj.

W Warszawie o godz. 10-ej było pochmurno, temperatura wynosiła — 3o.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, przejaśnienia naprzemian ze śniegiem i lekkim mrozem na północy kraju, a z przymrozkami na południu. Słabe, nad morzem silniejsze wiatry północne.

KONGRES SODALICJI AKADEMICZEK

We czwartek, dn. 4-go kwietnia r. b. rozpocznie się w Warszawie kongres Sodalicji Akademiczek. Inauguracja kongresu odbędzie się o godz. 12-ej rano w sali Theologicum, ul. Traugutta 1, po Mszy św. w Katedrze Św. Jana, celebrowanej o g. 11 rano przez JE. Ks. Biskupa Szlagowskiego. Na kongres przybędą przedstawicielki Sodalicji Akademiczek: z Krakowa, Lublina, Lwowa, Poznania, Wilna i Warszawy.

ZDEMORALIZOWANA MŁODZIEŻ.

Z bursy dla młodzieży przy ul. Żelaznej 95 zachodzi potrzeba wyeliminowania pewnej liczby zdemoralizowanych chłopców ze względu na pozostałych i urządzenia dla nich oddzielnego lokalu zamkniętego. Dla uniknięcia potrzeby wysyłania chłopców z tego oddziału na praktykę zawodową na miasto, projektowane jest urządzenie w omawianym oddziale kilku warsztatów dla zatrudnienia i nauczenia na miejscu rzemiosła przebywających w nim wychowańców.

Sprawa ta omawiana będzie na najbliższem posiedzeniu zarządu wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa.

NOWA TARYFA TRAMWAJOWA.

W związku z wprowadzeniem nowej taryfy tramwajowej wpłynęły do dyrekcji liczne skargi, wynikłe na tle niewydawania reszty, spowodowane brakiem 5 gr. u konduktorów. Byłoby wskazanem, by konduktorzy zostali zaopatrzeni w odpowiedni zapas bilonu.

ZAMACH NA SKLEP JUBILERSKI. UJĘCIE 3-CH PODKOPYWACZY

Przy ul. Królewskiej 1, dozorca domu Stefan Kuśmierski usłyszał podejrzane szmery w piwnicy. Gdy wychodził na ulicę, aby zawiadomić policjanta, natknął się w bramie na jakiegoś draba, którego zamierzał zatrzymać, lecz nieznajomy porzuciwszy łom — zbiegł. Podczas poszukiwań wykryto w piwnicy jeszcze jednego złodzieja, zaś w ogólnej ubikacji — dwóch. W korytarzu piwnicznym i w ubikacji znaleziono wytrychy, pęk kluczy, latarki elektryczne, sznury i świdry. Ujętymi okazali się: Karol Rejewski, lat 41, (Karowa 4), Tadeusz Jaskólski, lat 28 (Wronia 7) i Kazimierz Dziubczyński, lat 37 (Ogrodowa 46) — wszyscy kilkakrotnie notowani już w urzędzie śledczym, fotografowani jako włamywacze oraz karani za kradzieże.

Istnieje przypuszczenie, że podkopywacze planowali dokonać zamachu przez podkop z piwnicy na magazyn jubilerski W. Lipowskiego, mieszczący się w tymże domu, lecz od strony Krak. Przedm. 9. Decyzją sędziego śledczego 13-go okręgu, Dziubczyńskiego i Jaskólskiego zwolniono, zaś Rejewski został oddany pod dozór policji.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR WIELKI daje dziś o 3-ej po poł. Moniuszkowską „Hrabinę". Przedstawienie to zostało zorganizowane przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu. U kapelmistrzowskiego pulpitu stanie po raz pierwszy po długiej chorobie p. Marjan Rudnicki. Wieczorem ukaże się „Straszny Dwór" pod dyrekcją p. Dołżyckiego.

W piątek „Opowieści Hoffmana" z p. Dygasem w roli naczelnej, w sobotę „Poławiacze pereł" z p. Bandrowską - Turską. Zapowiedziane na najbliższe dni występy gościnne włoskiego tenora Francesco Battaglia nie dojdą narazie do skutku, z powodu choroby tego głośnego śpiewaka.

TEATR NARODOWY. Sukces efektownego dramatu Stanisława Szpotańskiego „Król Stefan Batory" jest z dniem każdym większy. Publiczność szczelnie zapełnia widownię i w ciągu całego wieczoru gorąco oklaskuje sztukę. Wspaniałe dekoracje prof. W. Drabika są przedmiotem ogólnego zachwytu.

W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Pan Jowialski" Fredry.

TEATR NOWY gra codziennie komedję Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

TEATR LETNI. Dziś komedja Stefana Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych, wielce zabawna krotochwila Stanisława Kozłowskiego „Polka w Ameryce" w kapitalnem wykonaniu pp.: Gellówny, Łaskiej, Fertnera, Hnydzyńskiego, Lenczewskiego, Lenarówny, Gzylewskiej, Różańskiej, Narskiego, Solarskiego, Janusza, Dunikowskiej, Rapackiej i innych.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki:	o 3-ej: Hrabina. o 8-ej: Straszny dwór.
Narodowy:	o 8-ej: Król Stefan Batory
Nowy:	o 8-ej: Adwokat i róże.
Letni:	o 8-j: Panienka z dancingu.

TEATR POLSKI. Dziś premjera nagrodzonego na konkursie krakowskim dramatu Ferdynanda Goetla p. t.: "Samuel Zborowski" w reżyserji L. Schillera, dekoracja K. Frycza z Leszczyńskim w roli tytułowej i Junoszą Stępowskim w roli Króla Stefana Batorego. Jutro premjera prasowa.

Teatr Polski:
o 8-ej: Miłość bez grosza.

TEATR MAŁY gra codziennie komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

Ze względu na współudział Junoszy-Stępowskiego w „Samuelu Zborowskim" poczynając od dnia dzisiejszego przedstawienia w Teatrze Małym będą się rozpoczynały z bezwzględną punktualnością o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Mały:
o 8-ej: Samuel Zborowski.

„OPERETKA WARSZAWSKA" W TEATRZE „ZNICZ", Śniadeckich 5. Dziś i codziennie „Lizistrata", operetka w 3-ch aktach p. Linckiego z udziałem p. Lucy Messal.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—: I

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej

Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: **Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.**

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).